



Sebastian Ruciński

(Bydgoszcz)

O ANTYCZNYCH CZWORONOGACH, CZYLI GDY NAUKA SCHODZI NA PSY

Paulina Zwolska, *Pies. Antyczny przyjaciel*, Wydawnictwo Avalon, Kraków 2014, 179 s.

W czasie moich peregrynacji po księgarniach wpadła mi w ręce książka Pauliny Zwolskiej zatytułowana „Pies. Antyczny przyjaciel”. Autorka przedstawia się w opisie na okładce nie tylko jako miłośniczka sympatycznych czworonogów, ale także osoba zajmująca się szkoleniem psów i badająca naukowo ich behawiorystykę. Autorka podkreśla, że jej zainteresowania dodatkowo koncentrują się na badaniach życia codziennego w starożytności i w ten sposób omawianą publikacją łączy swoje dwie badawcze pasje.

Książka rozpoczyna się od omówienia starożytnych źródeł literackich, w których pojawiła się tematyka związana z hodowlą psów, lub stały się one bohaterami, albo przedmiotem narracji. Następnie zawiera trzy rozdziały o nierównej objętości: pierwszy jest poświęcony procesowi udomowienia psów, drugi obrazowi tych zwierząt w kulturze mezopotamskiej i egipskiej, w trzecim łącznie potraktowano ich obraz w źródłach z epoki grecko-rzymskiej. Ostatni z wymienionych rozdziałów jest najobszerniejszy, co dobitnie świadczy o tym, że kultura antyczna była głównym przedmiotem zainteresowań Autorki.

Recenzję trzeba rozpocząć od kwestii wydawałoby się marginalnych, które jednak wpływają mocno na ocenę całości. Język pozostawia wiele do życzenia pod względem stylistycznym, a opracowanie redakcyjne nie było zbyt gruntowne, skoro w niewielkiej objętościowo pracy występują liczne literówki lub błędy interpunkcyjne. Dużo jednak ważniejsze jest to, że dużo odniesień do literatury przedmiotu, które Autorka zawarła w przypisach, pozostaje niezrozumiałych. Do zapisu tych odniesień zastosowała ona skróty typowe dla tzw. systemu oksfordzkiego, wiele jednak spośród nich nie zostało w bibliografii rozwiniętych¹.

¹ Np. „Świderkówna, 2001”, „Siwek, 1979”, „Komornicka, 1998”, „Mikołajczyk, 1991”, „Witwicki, 2003”, „Wapnish, 1993”, „Ilski, 2012”.

W efekcie Autorka zafundowała czytelnikom, którzy chcieliby zweryfikować jej tezy, niemały problem, i to przy stosunkowo niewielkiej objętości książki i bibliografii. Także niezbyt koresponduje z jej naukowymi ambicjami maniera cytowania opracowań współczesnych uczonych za pomocą linku internetowego (s. 95, przyp. 163). Podobna nonszalancja pojawia się w odniesieniu do źródeł antycznych. Autorka powołuje się na niektórych autorów, ale nie zawsze czytelnik znajdzie w przypisach odwołanie do konkretnego ustępu dzieła. Zdarza jej się także cytowanie pośrednie, ze wskazaniem jedynie literatury przedmiotu, tak jakby dotarcie do tekstu źródłowego stanowiło zbyt wielkie wyzwanie.

W treści omawianej książki czytelnik może napotkać tezy co najmniej dziwne i mocno kontrowersyjne. Pierwszą z nich znajdujemy już we wstępie poświęconym omówieniu źródeł antycznych. Autorka wspomina tam dzieła takich autorów jak Arystoteles, Pliniusz Starszy, Klaudiusz Elian, Ksenofont, Flawiusz Arian, Terrencjusz Warron, Liwiusz i Platon. Czyni to w wymienionej kolejności i konia z rzędem temu, który dopatrzy się w niej jakiegoś porządku. Zastanawia tutaj zupełne pominięcie źródeł ikonograficznych i epigraficznych, które w dalszej narracji są przywoływane. Brakuje też jakichkolwiek odniesień do literatury lub źródeł z kultur Bliskiego Wschodu, mimo że i one znalazły się w kręgu zainteresowań Autorki. Najdziwniejsze jest jednak zdanie rozpoczynające akapit poświęcony Liwiuszowi (s. 21):

Dziełem, z którego zaczerpnęłam informację o zagryzaniu chrześcijan na arenach, było *Ab urbe condita libri CXLI (Historia rzymska od założenia miasta)* Tytusa Liwiusza (59 r. p.n.e. – 17 r. n.e).

Nawet dla kogoś, kto dzieła Liwiusza nie czytał, oczywiste jest, że ten nie mógł opisać prześladowań chrześcijan, bo za jego życia tych jeszcze nie było. Możemy się tylko domyślać, że Autorka miała na myśli przekaz Tacyty, opisujący prześladowania chrześcijan po wielkim pożarze Rzymu w 64 r. po Chr.

Rozdziały poświęcone procesowi domestykacji i obrazowi psów w kulturach Bliskiego Wschodu zostały potraktowane przez Autorkę zdawkowo. Sprawiają wrażenie kompilacji dokonanej na podstawie kilku książek. Sporą część rozważań zajmują ustępy mające w zamyśle wprowadzić czytelnika w podstawowe zagadnienia dotyczące historii Mezopotamii i Egiptu, ale dla podejmowanej tematyki są one zupełnie zbędne, bo na przykład jakie znaczenie może mieć periodyzacja Egiptu faraonńskiego, dokonana na podstawie przemian politycznych w dziejach tego państwa. Źródła pisane zostały jedynie krótko wspomniane, a większość narracji jest prowadzona w oparciu o zachowane malowidła, rzeźby lub inne zabytki plastyki. Zazwyczaj Autorka całą swoją uwagę koncentruje jedynie na kwestii rasowej przynależności wyobrażonych na zabytkach psów.

Rozważania tego rodzaju mogłyby się okazać ciekawe, gdyby nie brak jakiegokolwiek ilustracji na łamach całej książki. Czytelnik nie znajdzie więc reprodukcji wizerunków zawartych na antycznych zabytkach ani zdjęcia współczesnego psa jakiegokolwiek rasy. Musi więc wierzyć Autorce na słowo. Należy dodać, że narracja polegająca na opisie kolejnego zabytku i cech fizycznych wyobrażonego psa jest zwyczajnie nużąca. Zastanawiające jest także zupełne pominięcie przez Autorkę tradycji biblijnej, a dokładniej „Starego Testamentu”, a przecież Żydzi (i inni mieszkańcy Palestyny) silnie nawiązywali do tradycji pasterskich, gdzie psy się pojawiają, choć trzeba przyznać, że zazwyczaj w niezbyt przyjaznym kontekście².

Także w rozdziale najobszerniejszym, a dotyczącym obrazu psa w cywilizacji grecko-rzymskiej, wspomniany powyżej schemat prowadzenia narracji na podstawie zabytków sztuki znajduje swoją kontynuację, ale w tym wypadku zostaje uzupełniony licznymi odwołaniami do źródeł pisanych. Również tutaj Autorka rozpoczyna rozważania od opisu periodyzacji dziejów Grecji i znowu możemy sobie zadać pytanie, czy podział ten ma jakiegokolwiek znaczenie dla omawianego zagadnienia. W rozdziale poświęconym obrazowi psa w literaturze Autorka ogranicza się do przedstawienia lub zacytowania fragmentów „Iliady” i „Odysei”, dzieła Katona Starszego „O rolnictwie”, sztuki Arystofanesa „Osy”, biografii Alcybiadesa pióra Plutarcha. Jej komentarz ma zazwyczaj charakter mechaniczny, nie obejmuje głębszej analizy, a niejednokrotnie okazuje się powtórzeniem treści samego cytatu. Autorka na koniec stwierdza, że inne opisy można spotkać także u Herodota i Tacyta, ale ponieważ psy są tam wspomniane mimochodem, to pisać o nich nie warto, jakby wcześniej omówione prace były w większych partiach poświęcone jakimkolwiek czworonogom. Czytelnik nie uzyska w tym wypadku nawet odwołania do owych „nieistotnych” ustępów dzieł wspomnianych autorów, aby mógł sam zweryfikować twierdzenia Autorki.

Kolejny podrozdział został poświęcony obrazowi psa w mitologii greckiej i rzymskiej. Zastanawiające jest tutaj kryterium dokonanego podziału. Treść dzieł Homera zaliczono do działu literatury, podczas gdy *Ab Urbe condita* Tytusa Liwiusza – do mitologii. Autorka więcej miejsca poświęca założycielom Rzymu – Romulusowi i Remusowi – oraz historii wykarmienia ich przez wilczycę. Już pierwsza teza, że wilczyca kapitolńska była raczej kapitolńską suką, natrafia na mój opór. Argumentacja, że to psy w odróżnieniu od wilków znane są z opiekuńczych zachowań, trafia w próżnię, chociażby w odniesieniu do informacji

² Zob. przykładowo: Wj 22,30; Sm 3,8; 1 Krl 21,19 i 23-24; Hi 30, 1; Ps 22,17; 68,24; Iz 34,14; 56, 10-11; Mt 7,6; 15,26; Mk 7,27; Flp 3,2.

prasowych o agresywnym zachowaniu psów i zagryzaniu przez nie małych dzieci. Z drugiej strony znane są nawet z XX w. (prawda, że odosobnione) przypadki wychowywania dzieci w stadzie wilków. Nie chodzi nawet o prawdziwość tych historii – ważne jest, że są one przedmiotem wiary, że coś takiego jest możliwe. Następnie Autorka przedstawia zasadniczą treść mitu, przywołując jako źródło informacji „Popularną encyklopedię mitów i legend” (Warszawa 1998) S. Gordona. Wersję tę musi ona uważać za „kanoniczną”, skoro chwilę później stwierdza, że Liwiusz „podaje własną wersję przytoczonego wyżej podania”. Następnie Autorka snuje rozważania o podobieństwie mitu o Romulusie i Remusie z podaniem dotyczącym Cyrusa Wielkiego, które możemy znaleźć na łamach dzieła Herodota³. Stawia tezę, że Herodot opisywał dzieje wielkiego perskiego króla, wzorując się na historii założycieli Rzymu:

Mit ten [o dzieciństwie Cyrusa – wyj. aut.] był w Azji równie popularny jak europejskie podanie o Remusie i Romulusie, do którego wyraźnie nawiązuje. Prawdopodobnie jego treść, tak podobna do historii o założycielach Rzymu, miała podnieść znaczenie azjatyckiego władcy w oczach potomnych (s. 93).

To bardzo odważna teza, zważywszy że w V w., gdy Herodot pisał swoje dzieło, o Rzymie jeszcze niewielu w Grecji słyszało, a jego wielkość (do której miał jakoby nawiązywać Cyrus lub Herodot) należała dopiero do przyszłości!

Gdy Autorka przechodzi do omówienia roli, którą psy odgrywały w antycznych kultach, porywa się nawet na dywagacje astronomiczne i stwierdza:

Otóż niemal wszystkie [święta] (oprócz Luperkaliów) obchodzone były w miesiącach od kwietnia do sierpnia, kiedy na niebie pojawiał się Syriusz, zwany także Psią Gwiazdą.

Czy jednak lepszym wyjaśnieniem tego fenomenu nie byłaby konstatacja, że większość świąt pokrywała się z najważniejszymi wydarzeniami roku rolniczego, a psy nie miały z tym zbyt wiele wspólnego? Gdy Autorka opisuje przebieg Luperkaliów i komentuje zwyczaj składania ofiary z psa w czasie trwania tego święta, bardzo łatwo wyjaśnia problem, dlaczego akurat pies, a nie wilk, bardziej pasujący do treści święta, był składany w ofierze: „Odpowiedź nasuwa się sama – po prostu pies był łatwiej dostępny” (s. 95). To rzeczywiście wszystko wyjaśnia, bo Rzymianie z pewnością nie byłiby w stanie zdobyć rocznie jednego wilka, aby go złożyć w ofierze, gdyby tego wymagały ich przepisy religijne. Równie prostą

³ Dodajmy, że Autorka podaje referencje źródłowe w dwóch przypisach – w 159: „Hdt. 1.63-1.70”, a w przyp. 160: „Hdt. 1.161”. Dzieło Herodota cytuje w polskim przekładzie Seweryna Hammera wydanym w 1959 r. Ja jednak, mając w ręku to samo wydanie, znajduję przytoczoną historię w zupełnie innym miejscu: I 108-120, a przede wszystkim I 110!

odповідź serwuje Autorka na stronie następnej, tylko uzasadnienie jest już inne: tym razem psy miałyby symbolizować obrońców lub opiekunów dzieci.

W podrozdziale następnym, zatytułowanym „Przesady i magia”, Autorka opisuje wykorzystywanie psów lub części ich ciał w różnorodnych praktykach o charakterze magicznym, spośród których większa część miała w zamiarze starożytnych spełniać zadania dzisiaj przypisywane medycynie. Sporo uwagi poświęca także tradycji kynomartyrionu, czyli dręczenia lub torturowania psów, co miało odstraszać złe duchy. Ciekawe jest jednak to, że wśród wielu sposobów dręczenia wymienia także przywiązywanie psom puszek do ogona (s. 104). Zachodzę w głowę, o jakie puszki może chodzić, bo chyba nie po Coca-coli. Autorka zapewne mechanicznie skopiowała wnioski postawione w opracowaniu, którego zakres chronologiczny znacznie wykraczał poza antyk.

Podrozdział zatytułowany „Psy w życiu codziennym” przynosi najwięcej ciekawych informacji, choć tezy Autorki o militarnym wykorzystaniu psów wydają się nieco przesadzone. Co więcej, niektóre przytoczone świadectwa źródłowe wydają się mieć znaczenie dokładnie odwrotne, niż zakłada Autorka. Tak się rzecz ma z cytataми z Poliajnosa: pierwszy (s. 120) z nich ma wszelkie znamiona literackiego toposu; drugi (s. 121) przypisuje Filipowi II użycie psów na wojnie, ale dopiero wtedy, gdy inne środki zawiodły. Z tego powodu król macedoński nakazał sprowadzić psy, a skoro nakazał ich sprowadzenie, to – rzecz oczywista – wcześniej nie było ich przy armii macedońskiej.

Nieco makabryczny charakter mają rozważania Autorki o psach jako elemencie diety ludzkiej. Biorąc pod uwagę, że autorzy antyczni zalecali spożywanie części ciała psów ze względów zdrowotnych, rozważania te powinny się znaleźć w rozdziale poświęconym przesadom i magii. Tak się jednak nie dzieje, a co więcej Autorka po opisie zaleceń antycznych lekarzy stwierdza (s. 128):

Jak wynika z powyższego opisu, według Hipokratesa podstawową metodą leczenia wszelkich schorzeń było stosowanie lekkostrawnej diety. Wobec tego należy przyjąć, że psie mięso było uważane za równie delikatne jak drobiowe. Czy rzeczywiście stosowanie podanego tu menu było skuteczne? Być może. Sprawdzenie jej działania w czasach dzisiejszych jest niemożliwe ze względu na szereg praw zabezpieczających psy przed podobnym procederem, zatem bezsprzeczna odpowiedź na to pytanie nie istnieje, dlatego też należy postawić ją w sferze domysłów.

Jak na miłośniczkę psów to bardzo odważne tezy i można odnieść wrażenie, że Autorka powstrzymuje się przed doświadczalnym sprawdzeniem antycznych receptur jedynie ze strachu przed odpowiedzialnością karną. A przecież czasami wystarczy trochę zdrowego rozsądku.

Inną ciekawą tezę stawia Autorka przy okazji rozważań o żywieniu psów. Stwierdza, że za czasów panowania w Rzymie cesarza Aureliana (*notabene* podane przy tym imieniu lata 214-275 odnoszą się do życia cesarza, a nie jego panowania, które było znacznie krótsze: 270-275) mięso w Rzymie było na kartki. Jako osoba pamiętająca siermiężne czasy schyłkowego PRL-u mam natychmiast jednoznacznie negatywne skojarzenia. Autorka nawiązuje tutaj do reformy wspomnianego cesarza, który rozwinął istniejący w Rzymie od czasów republikańskich system zaopatrywania uboższych mieszkańców stolicy w podstawowe artykuły żywnościowe po zaniżonych cenach lub całkowicie za darmo: początkowo system ten obejmował tylko zboże, potem oliwę, a począwszy od Aureliana także chleb, wino i mięso. Rzecz jednak nie polegała na reglamentacji i kontrolowaniu rynku żywnościowego, ale wsparciu przez władze uboższych mieszkańców Rzymu⁴.

Duży niedosyt odczuwam także po lekturze podrozdziału poświęconego psim pochówkom. Myślę, że zmarnowany został potencjał leżący w przytoczonych tam niezwykle emocjonalnych napisach epigraficznych, w których właściciele wspominali swoich pupili. Dziwnym trafem w tej części książki zupełnie zanikają przypisy, w efekcie czego ustalenie źródeł tych napisów jest niemożliwe.

Powyżej wyrażone uwagi w sposób prosty wiodą do konkluzji, że książka Pauliny Zwolskiej to dzieło nieudane, źle napisane, zawierające liczne rzeczowe i formalne błędy, co gorsza wydane bez jakiegokolwiek merytorycznego nadzoru i edytorskiej staranności. Może wręcz być ono przykładem, jak nie należy pisać i publikować rozpraw naukowych. Z pewnością nie jest też warte swojej ceny (30 zł). Przyznaję, że lektura omawianej książki mocno mnie rozczarowała, bo jeśli nazwisko autorki nic mi nie mówiło, to wydawnictwo Avalon kojarzyło mi się dotąd z publikacjami o wysokiej wartości merytorycznej.

⁴Warto dodać, że Autorka podaje błędnie referencje źródłowe, które powinny brzmieć: Aur. Vict. Caes. 35, 7; SHA Aur. 48, 1.